



Andrzej Marzec

 <https://orcid.org/0000-0002-1088-6402>

Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

W odpowiedzi na odpowiedź Dariusza Wróbla*

Książka lubelskiego mediewisty *Na pierwszym planie. Moźni i szlachta polska wobec bezkrólewia po śmierci Ludwika Andegaweńskiego*¹ wzbudziła ożywioną dyskusję między mną a jej Autorem. Zgłosiłem pod adresem tej publikacji szereg wątpliwości i uwag polemicznych, które zawarłem w artykule „*Proceres et primates Regni Poloniae*”...² oraz w drugim wydaniu mojej własnej książki *Pod rządami nieobecnego monarchy. Królestwo Polskie 1370–1382*³. Każdy zainteresowany może więc znaleźć bez problemu całość moich poglądów, które pozostają w kontrze do opinii i analiz wyrażonych przez Dariusza Wróbla. Piszę o tym dlatego, iż polemiki mają to do siebie, że ich uczestnicy mogą w nieskończoność powtarzać te same argumenty i odwoływać się do tych samych faktów, zdarzeń, analiz, przez co stać się to może dla czytelnika nużące i w gruncie rzeczy od pewnego momentu nieciekawe. Lubelski mediewista, kreśląc swoje rozważania, odniósł się jednak tylko do kilku wątków, większość moich uwag pozostawiając bez komentarza. Postaram

* Jest to krótka odpowiedź na uwagi polemiczne Dariusza Wróbla zamieszczone w niniejszym tomie „Średniowiecze Polskie i Powszechnie” (s. 233–247), a odnoszące się do mojego artykułu recenzyjnego, opublikowanego w tomie 13 (17).

¹ D. Wróbel, *Na pierwszym planie. Moźni i szlachta polska wobec bezkrólewia po śmierci Ludwika Andegaweńskiego*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2020.

² A. Marzec, „*Proceres et primates Regni Poloniae*”. W związku z książką Dariusza Wróbla: *Na pierwszym planie. Moźni i szlachta polska wobec bezkrólewia po śmierci Ludwika Andegaweńskiego*. Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2020, ss. 586, „Średniowiecze Polskie i Powszechnie” 2021, 13 (17), s. 243–255.

³ A. Marzec, *Pod rządami nieobecnego monarchy. Królestwo Polskie 1370–1382*, wyd. 2, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Kraków 2021.

się więc również krótko ustosunkować do ledwie kilku kwestii, które zawarł w swojej odpowiedzi na mój artykuł recenzyjny.

1. Kwestia zjazdu w Zwoleniu, pobytu Zygmunta Luksemburskiego w Polsce i jego roli w obliczu zgonu Ludwika. Problem sprowadza się do tego, że Dariusz Wróbel wyrzucił stolik z dotychczasowymi ustaleniami historiografii, stawiając czytelnika swoich rozważań wobec pytania: o co wtedy w ogóle chodziło? Po co Ludwik organizował zjazd w Zwoleniu i nakazał starostom polskim składać hołd Zygmuntowi, skoro wedle Autora król węgierski nie wskazał go Polakom jako swego następcy (tu nie będę już bawił się w dywagacje o tym, że Zygmunt był tylko potencjalnym mężem Marii, a więc nie następcą itp.)? Hołd został złożony, jak rozumiem, po to, żeby Zygmunt mógł wojować z Bartoszem Wezenborgiem z Odolanowa?! Moźni polscy zaś sami niedługo potem wskazali Zygmunta Luksemburskiego na swego przyszłego władcę⁴? Jakie zatem były cele polityczne Zygmunta? Jest to ważne pytanie, ponieważ wedle D. Wróbla w kluczowym momencie rozgrywki o spadek po Ludwiku margrabia miał wyjechać do Czeskich Budziejowic (pędząc bez wytchnienia tam i z powrotem po 70 km na dobę przez 6 dni), żeby zająć się sprawami, które były ważniejsze dla jego brata, a już na pewno nie były tak istotne, żeby porzucać dla nich szansę zdobycia polskiej korony. Wszystkie moje wcześniejsze krytyczne uwagi dotyczące tego wątku uważam za zasadne i niewymagające teraz z mojej strony rewizji. Tym bardziej, że Autor sam już przezornie nie odnosi się do szeregu interpretacji tych wydarzeń zawartych w jego książce, które poddałem krytyce. Dariusz Wróbel napisał na koniec, że moje próby wykazania nieobecności Zygmunta w Czeskich Budziejowicach to tylko bezradność wobec źródła. Mogę tylko tu stwierdzić, że są raczej próbą wyjaśnienia pogmatwanych okoliczności, któremu to wyjaśnieniu kombinacje Autora nie służą.
2. Podobnie rysuje się kwestia oceny działań Siemowita IV w obliczu bezkrólewia i jego starań o polską koronę. Dariusz Wróbel konsekwentnie stoi na stanowisku, że polityczne ambicje księcia mazowieckiego ujawniły się dopiero wiosną 1383 roku. Wcześniejsze działania Bartosza Wezenborga z końca 1382 roku, mimo udziału w nich Mazowszan i to nazwanych przez Jana z Czarnkowa ludźmi księcia Siemowita, są dla Dariusza Wróbla...? No właśnie, nie wiadomo. Nie było to jednoznaczne wsparcie dla Wielkopolan walczących ze starostą Domaratem, ponieważ jak dowodzi Autor, zamieszki w Wielkopolsce zaczęły się później niż wyprawa Bartosza i doszło

⁴ Do czego przesłanką jest pierwszy dokument Zygmunta z czasu pobytu w Polsce, w którym nie użył on tytułu *dominus regni Poloniae*. Zrobił to dopiero w dokumencie z 31 sierpnia z Brześcia/Parska.

tylko do zetknięcia się tych dwóch inicjatyw w pewnym momencie. Czym więc była akcja Wezenboga? Sygnałem dla rycerstwa ziem poznańskiej i kaliskiej, że Siemowit jest gotów do starań o koronę, ale „Wielkopolanie tego zawołanego sygnału nie dostrzegli, względnie nie zrozumieli, i nie spotkał się on wówczas, czyli w ostatniej dekadzie grudnia 1382 roku, z jakimkolwiek odzewem z ich strony” (s. 240). Niestety nie świadczyłoby to dobrze o inteligencji rycerstwa wielkopolskiego – albo niedobrze o Bartoszu jako reprezentancie interesów księcia mazowieckiego. Jednak nawet w takim wypadku sygnał o królewskich ambicjach księcia Siemowita musiałby zostać zapamiętany. W efekcie postawiona przeze mnie teza, że ksiączę mazowiecki swe koronacyjne plany chciał realizować poprzez zdobycie ręki córki Ludwika, w tym także Marii, została przez D. Wróbla w całości odrzucona. Siemowit dopiero wiosną 1383 roku miał powziąć taki zamiar względem Jadwigi. Na poparcie swego zdania Autor napisał: „Jako alternatywę dla mojej propozycji Recenzent przywołuje własną, opartą na osobliwym odczytaniu fragmentu *Kroniki* Jana z Czarnkowa o zjeździe w Wiślicy. Posłużę się krótkim cytatem: »[...] kronikarz napisał, że królowa Elżbieta Bośniaczka prosiła Polaków o wierność tylko córkom Ludwika i nieskładanie hołdu nawet Zygmunтови. Tym samym kwestia przyszłego króla małżonka nie została przesądzona. W każdym razie dla Polaków [...]« (s. 249). Czytam ten sam fragment kroniki i nijak nie mogę w nim dostrzec kwestii króla małżonka. Jeśli posłowie królowej wdowy stanęli w Wiślicy na stanowisku, że tylko jej córki są uprawnione do odbierania hołdów wierności od polskiej szlachty, to nie wynika z tego nic poza tym, co możemy wyczytać choćby w przywileju koszyckim z 1374 roku. Niczego natomiast nie wnosi przywołany fragment *Kroniki* do wątku Zygmunta jako małżonka Marii, stąd wniosek Recenzenta jest nieadekwatny do tekstu źródła, na podstawie którego został sformułowany. Kwestia małżeństwa Marii nie została tu w ogóle podniesiona! Nie ma też w omawianym fragmencie choćby cienia sugestii, że w tym momencie którzykolwiek Polacy uważali tę sprawę za otwartą” (s. 241). Nie wiem w związku z tym, jak ma być ten fragment *Kroniki* Jana z Czarnkowa rozumiany. Królowa Elżbieta Bośniaczka wskazuje jedynie swoje córki jako potencjalne następczynie tronu i tylko im Polacy winni składać hołdy wierności, ale nie wolno im już tego robić wobec narzeczonego jednej z nich – Zygmunta. Ten zaś ledwie kilka miesięcy wcześniej został przez Ludwika Andegaweńskiego „namaszczony” na przyszłego monarchę i intensywnie starał się o realizację owego „namaszczenia”. Można przyjąć takie rozumowanie, jedynie akceptując wcześniejszą tezę D. Wróbla, że w Zwoleniu starostowie ślubowali wierność Luksemburczykowi tylko po to, żeby mógł wojować z Bartoszem z Odolanowa, a jego królewskie ambicje były tworem możliwych polskich, czyli przeciwne postanowieniom

podjętym w Koszycach w 1374 roku. Tak więc cała aktywność Zygmunta między wrześniem a grudniem 1382 roku byłaby uzurpacją? Warto tylko zauważyć, że w dokumencie szlachty wielkopolskiej z Pызdr z 18 stycznia 1383 roku⁵ żądano przybycia do Polski Marii, ale już nie wspomiano słowem o jej mężu. Czy nie pozwala to przypuszczać, że pojawiła się w Polsce myśl o dochowaniu wierności Andegawenom przy zasadniczym przeformułowaniu całej koncepcji, szczególnie po węgierskiej koronacji Marii, która uniemożliwiała stałą rezydencję królowej w Polsce⁶? Czy nie otwierało to drogi do wymuszenia na królowej Elżbiecie decyzji, która nastąpiła niedługo później, czyli przeniesienia polskiej korony na córkę Jadwigę? W tym wszystkim kwestia przysłego męża następczyni tronu była jedną z ważniejszych, czego dowiodły nie tylko kolejne miesiące, ale przede wszystkim lata. Książę mazowiecki mógł doskonale zdawać sobie sprawę z tych wszystkich okoliczności i brać je pod uwagę w swych kalkulacjach.

Nie widzę tu jednak potrzeby dalszego rozwijania tych wszystkich, dość skomplikowanych i zawiłych, kwestii dotyczących zdarzeń pierwszej połowy 1383 roku. Nie mam też najmniejszego przekonania o konieczności rewidowania moich dotychczasowych opinii. Każdemu zaś, kto wyraziłby zainteresowanie poruszonymi wątkami, polecam lekturę książki Dariusza Wróbla i książki piszącego te słowa. Tam znajdzie czytelnik szczegółowe wywody, przeróżne argumenty i będzie mógł wyrobić sobie zdanie, który z autorów bardziej go przekonuje swoimi analizami.

⁵ KDW, t. 3, nr 1807.

⁶ Być może inspirowana nie tylko ambicjami księcia mazowieckiego, ale też jawną niechęcią wdowy po Ludwiku do narzeczonego swej córki.